

## Sen jawą wyśniony

(Dokończenie ze strony 17)

symbolicznie zapewnią to, co w rozważaniach dalekosiężnych, można odnieść do gwarancji zapewnienia ciągłości ludzkiego gatunku. Ekspozowana syntezą słowa sytuacja narodzin pożądania, sankcjonowana grzechem pierworodnym, zostaje postawiona w świetle jakże aktualnym w odniesieniu do dzisiejszej rzeczywistości, tak bardzo głodnej uczuć wyższych, zdejmowanych z półek: miłości, empatii, wybaczenia... To właśnie te uczucia, bez reszty zostały wpisane w nasze życie, dając jednostce szansę ustawicznego wzbogacania świata, który w obecnej dobie, tak bardzo potrzebuje miłości, tolerancji i wybaczenia. Analizując omawianą sytuację w kontekście „naprawiania świata”, nie sposób przejść obojętnie obok wiersza – „miłość codzienna / z podaniem dłoni w chwilach zagubienia / dotykaniem motyla / w płatkach kwiatów / w rytmach / dnia i nocy //”. Odniesienie zjawisk przyrody do uczucia, nie stanowi nowatorskich dokonań, jednak postawienie zdecydowanego akcentu na „codzienna”, to manifest, który wybrzmiewa wołaniem o poszanowanie wartości, które dzisiaj i jutro, winny trwać na piedestale zdrowej wyobraźni, gwarantującej złego czasu pokonanie i wicie nowych gniazd dla zdarzeń, które władczo ogarną przestraszenie wiary w lepszy świat. Zderzając niniejsze refleksje z przesłaniem wiersza „Teatr” – „świat / bez kataklizmów / oglądany z ekranu / wszędzie cisza / wszędzie mgła / iluzja” – rodzi się pytanie: Czy istnieje szansa na pojawienie się takiego świata, w którym pojęcie „iluzja” bezpowrotnie utraci swój sens?

Wiersze Anny Elżbiety Zalewskiej, gloryfikują rolę pamięci broniącej się przed nieuchronnym upływem czasu, tej pamięci, która z niezbadaną mocą unosi czytelnika w przyszłość, kreślona zdecydowaną linią wiary w lepszy świat, budowany na zrębach nadziei, której nie unicestwią wskazówki zatrzymanego zegara.

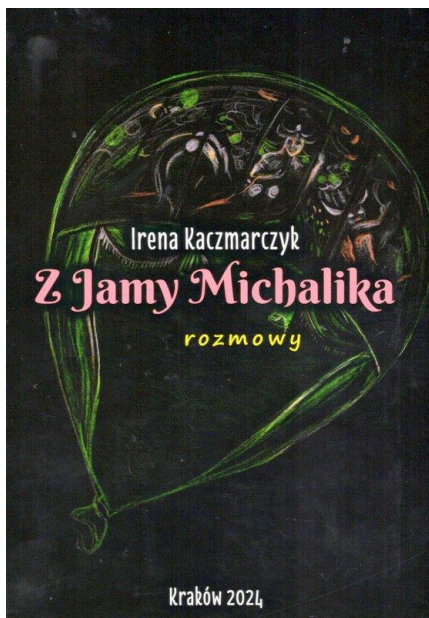
**Zygmunt Dekiert**

Anna Elżbieta Zalewska, *Pod powieką dnia*. Przedślowie: Jerzy Grupiński. Rysunki: Maria Magdalena Poczaj. Wydawnictwo Literackie ATENA, Poznań 2023, s. 60.



## Owad zamknięty w bursztynie

Rozmowy Ireny Kaczmarczyk o poezji, literaturze, filozofii, medycynie, piosenkach, kabarecie, nieuchwytnym genius loci legendarnej młodopolskiej kawiarni, ale także na planie szerszym o dziedzictwie materialnym i niematerialnym Krakowa są wielogłosowe. To rozmowy rozwidłone, palimpsestowe, gęste od odniesień, a także historia Krakowa. Wśród rozmówców są ludzie, którzy o to miejsce się otarli, którzy z Krakowem są związani przez większość życia i tych, co do niego wracają z dalekiej zagranicy. Irena Kaczmarczyk z serdecznością i autentyczną ciekawością otwiera swych interlokutorów, podsuwa wspomnienia i tropy, wiąże rozmowy swoich gości, także ze sobą nawzajem. Powstaje doskonale utkany gobelin przyczyn i skutków, zapis olśnień i obraz „ostatniego świata na obłoku”.



Rozmowy toczą się w Jamie Michalika, legendarnej kawiarni Krakowa, szmaragdowej piramidzie, wśród secesyjnych mebli z zielonymi obiciami, witraży, odrzwi i ram w kształcie konarów, doświetlonych mosiężnymi kinkietami i lampami w kolorowych abażurach. W hermetycznej komnacie doświetlonej kryształową lampą z koroną, autorka i rozmówczyni wyciąga z opowieści swoich gości rozmaite barwne historie. Zaprasza do wspólnego magicznego królestwa. Choć ponad wiek temu Jama była miejscem tętniącym życiem, miejscem kształtowania się nowoczesnych idei i matecznikiem młodopolskiej bohemy dziś jest zaledwie miejscem odwiedzanym przez szkolne wycieczki i paru latarników dawnej literackiej przeszłości. A przecież było to miejsce paradoksów, kabaretowej zgrywy, centrum kulturalne Krakowa, miejsce słynnych satyrycznych szopek i balów, żartów Boyów i Witkiewiczów, Modrzejewskiej, Pod-

kowińskiego, Żeleńskiego, Kisielewskiego czy Mehoffera. Gdzieś pod ścianami musiał stać Wyspiański wpatrując się w popisy kolegów po piórze.

Choć i obecnie w Jamie Michalika odbywają się wieczory autorskie, biesiady literackie i koncerty muzyki kameralnej – miejsce jest raczej zastępy w bursztynie pięknym owadem, unieruchomionym w swojej sławie i w swoim upadku. To wygasły wulkan, ukryty gdzieś pomiędzy tanimi pamiątkami i restauracjami fast food przy sturystyfikowanej Floriańskiej. Jest miejscem z dawnego świata, miejscem nostalgii i tęsknoty do czasu, w którym w kawiarniach powstawała największa literatura i teatr naszego miasta. Ale jednak Kaczmarczyk udaje się wyzwolić ducha tego miejsca. Opowieść o Jamie jest tylko koniecznym kontekstem, aby wychodzić szeroko i daleko do miejsc, które są poniekąd emanacją michalikowej atmosfery: Piwnicy pod Baranami, Zwisu, Camelota... Udaje jej się wskrzesić atmosferę rozpalającej rozmowy, wynikającej z eterycznej atmosfery, pełnej odległych skojarzeń. Wspólnie ze swoimi rozmówcami, „podkarmia wenę”, podsyca wyobraźnię, skłania do wynurzeń. W tym sensie iskrą błyskotliwej riposty podpała wygasłe wulkany, pokazując, że tli się w nich nie tylko legenda, ale także to, że miejsce ma swoich wyznawców i stróżów: Józef Baran, Monique Bronner, Andrzej Dębowski, Bogdan Dmowski, Agnieszka Grochowicz, Ignacy Fiut, Halina Anilah, Bolesław Faron, Piotr Laidler, Waldemar Hładki, Jadwiga Malina, Andrzej Sikorowski, Agnieszka Staniszevska-Mól, i in. To jak rozniecanie żaru w wygasłych murach, które były świadkami największych porywów młodopolskiej egzaltacji, wśród secesyjnych dzieł, autolitografii, malowideł ściennych autorstwa różnych artystów, rysunków Karola Frycza i karykatur Kazimierza Sichulskiego. Kaczmarczyk dotyka właściwych strun, prowokuje do wynurzeń, refleksów i wspomnień – poprzez filtr własnych przeżyć zaprasza do zmierzenia się z duchem miejsca – i szerzej – z Krakowem. I nagle okazuje się, że Jama Michalika żyje w tych opowieściach. Miała dla wielu rozmówców Kaczmarczyk znaczenie formujące, zdecydowała o wyborze miasta jako miejsca do życia, miała wpływ na wybór drogi poetyckiej, teatralnej, czy poszukiwania własnej osobnej drogi muzycznych bardów. Wszyscy są w tych opowieściach z duchami Jamy Michalika – w czułym kontakcie. Książkę przeczytać można po kolei, partiami, naprzemiennie, albo w całości. Otrzymujemy głos inteligentnego Krakowa, w którym ciągłość i zaplatanie się tworzy opowieść gobelinową, a zaklęta w bursztynie tajemnica Jamy Michalika uwalnia się w czulej rozmowie.

**Robert Piaskowski**

